Nr 18. Kraków, 6 Maja 1893. Rok III.

‹KRAKUS› wychodzi w każdy Piątek wieczorem.

Administracya i Redakcya w księgarni ‹Spółki wydawniczej polskiej.›

KRAKUS

Prenumerata wynosi:

w Krakowie
rocznie . . 2 złr. 60 c.
półrocznie 1 › 30 ›
kwartalnie — 65 ›

z przesyłką pocztową
rocznie . . 3 złr. — c
półrocznie 1 › 50 ›
kwartalnie — 75 ›

pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym, oraz nauce, rozrywce umysłowej i szerzeniu wiadomości pożytecznych.

Z powodu uroczystości, przypadającej na dzień 8 Maja.

Dnia 8-go Maja przypada w tym roku uroczystość św. Stanisława, Biskupa krakowskiego, Męczennika. Rozpisywać się o Nim nie będę, bo skoro *Krakus* drukuje *Dzieje narodu naszego,* to niezadługo będzie o tym św. Patronie naszym obszernie mówił. Chcę tylko przypomnieć tę silną wiarę, którą ten Rodak nasz święty z grobu obudził Piotrowina i prosić Boga, żeby nas ta wiara nigdy nie opuszczała. Nią bowiem zwalczymy wszystkie niedole nasze. A jak cudownym sposobem posiekane członki tego Świętego zrosły się znowu w jedno ciało, tak niechaj za przyczyną Jego, a naszą poprawą wzbudzi się w nas jedność serca, myśli i ducha, jako zadatek lepszej przyszłości.

O wiaro ty cudowna, wzniosła cnoto Boża!
Która przenosisz góry i rozdzielasz morza,
Nie opuszczaj nas nigdy, wzmacniaj Swą potęgą,
I opasuj nadziei promienistą wstęgą;
Byśmy przy wyznawaniu Twojem zawsze śmiele
Stali niezachwianymi w Chrystusa Kościele.
Niech nas umacnia zawsze Twa potęga silna,
Boś Ty jest jedna święta, jedna nieomylna;
Byśmy jak święty Patron potęgą Twej siły,
Zwalczali niedowiarstwa, co się rozmnożyły;
Byśmy przy Tobie zawsze i statecznie stali,
Tryumfu się Kościoła, tryumfu Polski doczekali!...

— Niech za Twojem wstawieniem, nasz Rodaku święty,
Zlituje się nad nami Stwórca niepojęty:
Niech nam w całej swobodzie zagrzmi Boże słowo,
Niech nam do miejsc cudownych pielgrzymki na nowo
Powrócą — niech nam wrócą zacni Zakonnicy,
I ci z Podlasia świętej wiary męczennicy,
Co za jej wyznawanie w tułactwo wygnani,
Lub męczeni przez Moskwę w sybirskiej otchłani.
Niech spustoszałe Domy Boże wrogą siłą,
Przyobleką się w dawną swoją świetność miłą,
I nabożnym odgłosem z tysiąc piersi wzdętych,
Grzmią: *Te Deum laudamus* do podwoi świętych.

— Niech na Twe słowo wieczny, wszechmogący Panie,
Dawna Wiara i dawna sława zmartwychwstanie!

Ferdynand Kuraś, włościanin z Wielowsi.

Dziwy w świecie.

Opowiedział Fr. Marzec.

(Dokończenie.)

— Dobrześ powiedział — odparł Kuba — ale chcąc rozpalić ogień, musisz pocierać zapałką o cośkolwiek i zapali się. Dlaczego potrzeba potrzeć? Bo od potarcia wydobywa się ciepło, które siedzi w zapałce ukryte i dopiero od tego ciepła rozpala się masa na końcu. Jeżelibyś tarł prędko jedną rękę o drugą, toby z nich takie ciepło wystąpiło, że skóra by się poparzyła. Tak samo trzyj cierpliwie dwa kawałki suchego drzewa, a dojdą do takiego gorąca, że się zajmą płomieniem. Oś drewniana u wozu, jeśli jej nie posmarujesz często tłustością, zapali się od tarcia koła podczas jazdy, bo i w osi i w kole siedzi taka utajona siła ciepła. Ostrzysz nóż albo kosę, to się zaraz rozgrzewa przez tarcie o kamień. We wszystkiem więc jest siła utajona, którą nazywamy ciepłem. Ale o tej sile mówię tylko dla przykładu, aby ci łatwiej było pojąć drugą również utajoną siłę.

Gdybyś wziął kawałek bursztynu i potarł nim o rękaw, a potem ten bursztyn przybliżył do bardzo drobnych kawałeczków papieru lub słomy, to te drobne źdźiebełka papieru, słomy podskoczą i przylgną do bursztynu. Takie samo zobaczyłbyś zjawisko, gdybyś potarł kawałek laku albo szkła i przybliżył do owych drobnych źdźiebełek słomy lub papieru. Więc w bursztynie potartym, w laku, w szkle objawia się siła, co przyciąga, a ta siła nazywa się siłą elektryczną. Ta siła elektryczna tak samo jak i ciepło siedzi we wszyst-

kich rzeczach, jakie są na ziemi, ale tak uśpiona, że ją dopiero tarciem lub innemi sposobami obudzić można, chcąc ją czuć i widzieć. Jest także siła elektryczna i w zwierzętach i w roślinach. Weź kota, najlepiej czarnego, i w ciemności pocieraj go pod włos po grzbiecie, a łatwo zobaczysz, jak z niego wyskakują błyszczące iskierki elektryczne. Takie same iskierki zobaczyłbyś wyskakujące i od żywicy i od szkła, gdybyś je w ciemności potarł i przyłożył do nich palec...

— Aha, coś pojmuję, to może i piorun jest iskrą elektryczną?

— Dobrze myślisz, mój miły Wojtusiu. I w chmurach objawia się niekiedy elektryczność, stąd w czasie burzy i z chmur wylatują iskry elektryczne, tylko wielkie i te nazywamy piorunem. Pioruny więc i błyskawice są objawami elektryczności w chmurach.

— Mój Boże, mój Boże! co też za dziwy w świecie; ale oto błyska już — rzekł Wojtek i przeżegnał się nabożnie.

— Uważaj Wojtusiu — tłómaczył dalej Kuba — błyska się, ale daleko, a z czego my to wnioskować możemy?

Stąd my to wiemy, bo dopiero teraz huk słychać. Im pioruny dalej uderzają, tem później słyszymy grzmot. Wiem już, że grzmotu bać się ani trochę nie należy, ale iskry piorunowej czyli błyskawicy to zawsze obawiać się trzeba?

— Tej błyskawicy, mój Wojtku — rzekł Kuba — którą już widzisz, nic się także nie bój, bo w kogoby, czego Boże broń, piorun uderzył, ten błyskawicy całkiem już nie dojrzy, albowiem zanim do nas jej światło dojdzie, już piorun uderzył, gdyż iskra piorunowa z niesłychaną szybkością przelatuje; potem dopiero widzimy owo światło, a w końcu słyszymy grzmot. Ale dalszych piorunów można się obawiać, jeśli burza trwa dłużej — lecz rozumniej ten czyni, co podczas burzy nie traci głowy, ale zachowuje raczej pewne ostrożności.

— A któreż to są owe ostrożności, mój kochany Kubusiu?

— Oto, jeżeli się jest w domu, trzeba okna i drzwi zamykać, żeby nie było przeciągu — na kuchni zgasić ogień, bo w komin dymiący rade pioruny uderzają. Jeżeli cię zaś burza w polu napadnie, a masz w ręku kosę, sierp, siekierę lub inne jakie żelaziwo, to je kładź zdala od siebie, bo i żelazo lubi bardzo przyciągać pioruny. Nie chroń się również przed burzą pod wysokie drzewa, bo w wysokie przedmioty też często uderzają pioruny. Niebezpiecznie jest także podczas burzy jechać prędko na koniu, bo zwierzę prędzej niżli człowiek sprowadzić piorun może. W polu podczas burzy byłby człowiek najbezpieczniejszy od piorunu, gdyby się położył na ziemi, nie dbając o deszcz i wodę i nigdzie nie uciekał.

— Już teraz wszystko dosyć zmiarkowałem — odezwał się Wojtek — tylko jeszcze nie wiem, czy to prawda, o czem słyszałem od starych ludzi, że dzwoniąc we wielkie dzwony podczas grzmotów, można burzę i pioruny rozegnać?

— Mój Wojtku, zdaje mi się, że nie ma w tem nic mądrego, bo dzwon metalowy i poruszone przez

---

Dwaj żołnierze.

Obrazek z naszych czasów *).

Słońce, ginąc gdzieś na zachodzie, ostatniemi promieniami ozłacało ziemię. Na pobojowisku pod Karsem, gdzie przed chwilą toczyła się walka pomiędzy Moskalami a Turkami, straszny przedstawia się widok. Krew ludzka, niedawno tak obficie wylana, tworzy tu i owdzie kałuże i paruje, jeszcze niezastygła. Kupami całemi widać trupy poległych Turków i Moskali. Połamane bagnety i szable, zdruzgotane karabiny, popsute wozy, pokaleczone lub pozabijane konie, jak okiem sięgnąć, zaległy na pobojowisku. Zewsząd słychać krzyki i jęki rannych lub konających, którzy walczą w okropnych boleściach ze śmiercią, a nikt im nie poda przyjacielskiej dłoni, ani kropelki wody do zwilżenia ust spalonych gorączką. Straszny to obraz boleści, śmierci i zniszczenia!

Ktoby się przypatrzył temu polu zasłanemu trupami konającemi, musiałby złorzeczyć tym, co wzbudzają wojny i którzy człowieka spokojnego odrywają od roli, od chaty, od rodziny, od pracy cichej, a pędzą go gdzieś w świat, aby marnie ginął zdaleka od swoich. Są wojny sprawiedliwe, n. p. gdy uciśniony naród chwyta za broń, aby ojczystą ziemię oswobodzić od nieprzyjaciela, lub kiedy obywatele broniąc przystępu do swych chat rodzinnych, zastępują drogę najezdnikom; gdyż każdy ma prawo bronienia się. Ale prowadzić wojnę napastniczą, najść cudzy kraj, aby tam kawałek ziemi zabrać dla siebie i nieść dlatego śmierć i zniszczenie między spokojne chaty wieśniacze, to jest zbrodnią, za którą ten, co jej przyczyną, ciężki przed Bogiem pewnie zdać musi rachunek.

Smutny więc był widok na pobojowisku pod Karsem. Tu przed chwilą odnieśli Turcy zwycięztwo — tu ich dzielni dragoni zgnietli najeżony bagnetami pułk moskiewskiego wojska. Lecz czybyście, moi kochani, uwierzyli, że owa jazda turecka, co zwalczyła Moskala, składała się przeważnie z Polaków? Tak jest — ów pułk dragonów tworzyli nasi bracia z nad Wisły,

*) Obrazek wzięty z ostatniej rosyjsko-tureckiej wojny.

dzwonienie powietrze może właśnie ściągnąć piorun i dzwonnika nawet zabić. Dziś już tego sposobu na rozpędzanie chmur i uśmierzenie burzy nawet nie używają.

— A dobrze to jest, co widziałem — zagadnął znowu Wojtek. — Pewna gospodyni raz w lecie w czasie grzmotów wyniosła łopatę i pociasek od chlebnego pieca na pole, żeby nie było gradu, ani piorunów?

— No, widać sobie mądry gospodarz z tej głupiej gospodyni zażartował. Pewnie nigdy nie myła tych narzędzi kuchennych i chciał ją przez to zmusić, aby choć na deszcz zawalane wystawiała graty do spłukania z nich brudu.

— Ha, ha, ha! — roześmiał się Wojtek i zapytał dalej:

— Ale okadzenie domu naokoło święconem zielem i rozżarzonemi węglami to już pewnikiem coś warte, aby odpędzić nawałnicę?

— Oj, mój Wojtusiu, i to jest grzeszny zabobon, którego nasza święta religia zakazuje. Takie kadzenie domu naokoło nie uśmierzy burzy, a łatwo sprowadzi wielkie nieszczęście, bo wiatr może iskrę z owego kadzidła porwać, pod słomianą strzechę zanieść i dom zapalić. Coś podobnego czynią tylko ludzie zupełnie nieoświeceni — i u nas tego już się widzieć nie zdarzy.

— Dzięki ci, mój Kubusiu, za te nauki, niech ci Pan Bóg da zdrowie; ale powiedz mi też jeszcze z łaski swojej, czy można uratować człowieka rażonego piorunem?

— Bardzo dobrze się pytasz. Czytałem w jednej książce, że rażonego piorunem należy natychmiast wynieść na świeże powietrze, rozebrać, położyć z podniesioną głową, zlewać całe ciało zimną wodą, pod nos podsuwać chrzan tarty, mocny ocet, a nogi rozcierać suknem albo szczotką. Gdy jednak wszystko to nie pomaga, należy wzbudzać oddech, to jest: trzeba mu łechtać piórkiem albo palcem w nosie i gardzieli. Trzeba tylko zawsze długo ratować, nie tracić nadziei, bo bywały wypadki, że dopiero po kilku godzinach życie powracało. Zakopują także rażonego do ziemi po szyję.

— Oj, mój Jezusie drogi! — westchnął Wojtek, składając ręce jak do modlitwy — co też to z książek nauczyć się można! A opowiesz mi jeszcze co, mój Kubusiu kochany, bo cię się mam nie o jedno zapytać?

— Bardzo chętnie, ale już nie dzisiaj. Ot, i niebo się już ślicznie wypogodziło, spać pójdziemy. Zmówmy teraz pacierz do Pana Boga, który tyle cudów i *dziwów w świecie* stworzył i który nas tak kocha, a w końcu zaśpiewamy pieśń na Jego cześć:

O Boże wielki! wszystkie Ci stworzenia,
Jako umieją, wdzięczne głoszą pienia,
Boś Ty jest Panem i Ojcem wspaniałym,
Na świecie całym!

Udział Towarzystwa Kółek rolniczych w powszechnej Wystawie krajowej w r. 1894.

Na posiedzeniu, odbytem dnia 14 marca b. r. pod przewodnictwem Wgo p. prezesa Augustynowicza, uchwa-

---

Dniepru i Niemna — tułacze i wygnańcy z ojczystej ziemi!

Pomiędzy stosami trupów leżał na pobojowisku, w kałuży krwi własnej, młody dragon turecki, ciężko ranny, a przy nim jego rumak wierny. Biedne zwierzę, jak padło od kuli moskiewskiej, tak leżało z wyciągniętemi przed siebie nogami, ofarbowane potokami krwi. Waleczny dragon rozdartą miał pierś od nieprzyjacielskiej kuli i skłuty był strasznie bagnetami. Śmierć powoli gasiła resztki tlejącego życia w dzielnym wojowniku. Był to Polak... On niegdyś walczył również, ale walczył w obronie swej lubej ojczyzny. Zmuszony potem przez wroga do opuszczenia Polski, wiódł życie tułacze, a dziś ginie na obcej ziemi! Bolesne uczucie przepełnia duszę i wygnańca. Żegna on w myśli swój ukochany kraj — żegna drogie sercu osoby, co je tam w ojczyźnie zostawił, a których tu na ziemi oglądać nie będzie.

Obok niego, ściskając jeszcze w dłoni bezużyteczny już karabin, leżał sołdat moskiewski, z rozciętą od tureckiej szabli głową. Rysy twarzy owego sołdata były bardzo szlachetne, a choć zlane krwią zeschłą i zwalane warstwą kurzu i błota, wskazywały nie moskiewskie pochodzenie. I to był Polak, choć go mundur moskiewski pokrywał. On dzieckiem jeszcze będąc, porwanym został na to, aby wyrósł na niewolnika moskiewskiego i mordował tych, których mu wskażą — może nawet rodziców, lub braci; dziś w carskich szeregach walcząc, padł od kuli z ręki rodaka.

Już słońce zaszło i noc piękna, pogodna roztoczyła swe panowanie. Księżyc wyszedł na niebo i oświecał srebrnemi promieniami to pole strasznej niedawno walki. Leżący przy swoim koniu turecki dragon, ocucony chłodem nocy, usiłował się podnieść, lecz nie mógł. Rany jego były śmiertelne, paliły go okropnie, a tu ani kropelki wody, aby ulżyć ciężkim chwilom konania. Jęknął boleśnie nieszczęśliwy wojownik, a potem, dobywając ostatnich sił, sięgnął w zanadrze i wydobył ztamtąd mały złoty krzyżyk, a ucałowawszy go spieklemi usty, wlepił nań spojrzenie... modlił się.

— Ojczyzno moja, bądź zdrowa! — wyszeptał za chwilę konający półgłosem — matko moja, gdzieś ty... już cię nie zobaczę... bracie mój... ojcze kochany, ach, Boże, zlituj się!

lił Zarząd główny potrzebę urządzenia we Lwowie wystawy Kółek rolniczych w powszechnej Wystawie krajowej w r. 1894 na podstawie programu, uchwalonego w d. 23 i 24 lutego b. r. przez subkomitet 5 sekcyi I. grupy w ten sposób, aby wystawa ta w pawilonie Kółek rolniczych przedstawiała dla siebie odrębną całość.

Pawilon ten zawierać będzie czytelnię, sklepik i gospodę chrześcijańską z uwzględnieniem przedewszystkiem przedmiotów wyszczególnionych w punktach: 1, 2, 3 i 4 programu. Nadto, jeżeli fundusze pozwolą, będą także i inne budynki wystawione i potrzebne zabudowania, względnie miejsca, urządzone dla pomieszczenia reszty przedmiotów, programem tym objętych.

Na tem posiedzeniu były omawiane koszta pokrycia wydatków na wystawę i inne poszczególne sprawy, z któremi obznajomimy tak Zarządy powiatowe, a względnie delegatów powiatowych, jak i Zarządy Kółek rolniczych, skoro Dyrekcya powszechnej Wystawy krajowej zatwierdzi przedłożony jej program wystawy Kółek rolniczych.

Wystawa Kółek rolniczych ma być wiernym obrazem działalności instytucyi Kółek rolniczych i obejmować ma o ile możności to wszystko, co dla ludu podjęły i przeprowadziły Kółka rolnicze, zarazem przedstawić wytyczną na przyszłość, a więc to, co dla oświaty, moralności i dobrobytu włościan zdziałać należy.

Stosownie do ziszczonego już zadania Towarzystwa Kółek rolniczych, wystawa przedstawiać ma te urządzenia, które są naturalnym wynikiem urzeczywistnionej działalności Kółek rolniczych jak: czytelnie, biblioteki, kasy Kółek rolniczych, sklepiki i gospody chrześcijańskie, tudzież wyniki osiągnięte w zakresie gospodarstwa rolnego i przemysłu domowego.

W szczególności wystawa zawierać będzie:

1. Urządzenie czytelni czynnej ze wszystkiemi czasopismami ludowemi i innemi pismami, jakie Kółkom rolniczym bywają polecane. W czytelni znajdować się ma biblioteka z pomieszczeniem w niej wydawnictw ludowych i innych książek, zwykle w Kółkach rolniczych czytywanych. Nadto wystawione tu być mają wzory księgi uchwał i spisów czasopism i książek w czytelni się znajdujących, tudzież wzory książek rachunkowych, o ile dotyczą kas, przez Kółka rolnicze prowadzonych, wreszcie odnośne księgi i statystyczne wykazy, przez Kółka rolnicze nadesłane.

2. Urządzenie sklepiku wedle wzoru Kółek rolniczych z osobnym magazynikiem na naftę. Zarazem będą tu wystawione wzory książek handlowych, oraz adresy i cenniki firm handlowych przez Kółka rolnicze polecanych.

3. Urządzenie gospody chrześcijańskiej.

4. Wystawa map Kółek rolniczych, statutów i instrukcyj, regulaminów, wykazów graficznych i statystycznych, fotografij i planów budynków Kółek rolniczych, pochodzących od Zarządu głównego, Zarządów powiatowych, Zarządów Kółek rolniczych, Związków handlowych i Towarzystw pokrewnych.

5. Wzory maszyn i narzędzi rolniczych, jakie Kółka rolnicze używają i sprowadzają.

I znów zaczął ciężko oddychać, a krew jeszcze potrosze sączyła się z ran jego.

Ów jęk tureckiego dragona poruszył leżącego opodal moskiewskiego sołdata. Z ciężkiem wysileniem przyczołgał on się do tureckiego żołnierza i wyrzekł słabym głosem:

— Tyś Polak? o, mów jeszcze mów: ja tak długo nie słyszałem ojczystej mowy, niechaj się nią nacieszę choć w chwili konania — o, mów jeszcze, na miłość Boską, mów choć słowo!

Otworzył zamknięte oczy dragon turecki, a widząc, kto do niego przemawia, rzekł z wysileniem:

— Wróg przy mnie, precz szatanie! Tyś Moskal, przekleństwo tobie, oddal się, niech umrę spokojnie!

— Bracie, nie przeklinaj, jam nie Moskal, przebacz, jam nie winien, jam Polak, który się stał ofiarą wroga — jęczał moskiewski sołdat.

— Ktoś ty — rzekł turecki dragon — co mnie zwiesz bratem. Ja miałem brata kiedyś w ojczyźnie, ale Moskale zabrali go wraz z matką, ach Boże! ten krzyżyk od matki, gdzie ona, ja nie wiem, ktoś ty jest, mów, czego chcesz odemnie?

— Ja chcę tylko słyszeć ojczystą mowę, bo kocham ją, pragnę braterskiego uścišnienia dłoni Polaka i zapłakał gorzkiemi łzami.

Dragon rzucił nań przyjaźniejsze spojrzenie; nie patrzył już na mundur, ale widział nieszczęśliwego jak on rodaka.

— Przebacz bracie — rzekł dragon — ja cię uważałem za wroga, bo nosisz mundur jego. Możeś ty mi zadał cios śmiertelny, ale ci przebaczam. Jeżeli wrócisz kiedy do ojczyzny, dowiedz się, gdzie brat mój, gdzie matka, ojciec zginął, o Boże! ja umieram, oddaj im ten krzyżyk, ciężko mi, o Boże! ojczyzno moja!

— Jakież twoje nazwisko? — rzekł sołdat, wysłuchawszy dragona z uwagą.

— Janusz K.... — rzekł dragon.

— Bracie mój! — jęknął sołdat — jam twój brat Stanisław K....

Krzyk bolesny wydarł się z piersi dragona i obaj bracia utonęli we wzajemnym uścisku.

— Więc żyjesz, bracie — wyszeptał dragon — mów o sobie, o matce, prędko mów, bo słabo mi, umieram.

6. Wzory narzędzi i przyborów, używanych przez ochotnicze straże pożarne Kółek rolniczych.

7. Próbki nasion zbożowych, pastewnych i ogrodowych, tudzież nawozów sztucznych, przez Kółka rolnicze sprowadzanych.

8. Wystawa ziemiopłodów, wyprodukowanych przez członków Kółek rolniczych w ziarnie, kłosach, strączkach, szułkach i liściach, oraz roślin okopowych i pastewnych, wreszcie jarzyn i owoców.

9. Szkółka ogrodniczo sadownicza.

10. Wyroby przemysłu domowego, przez członków Kółek rolniczych wystawione.

11. Plany i modele budynków gospodarskich i odnośne części składowe tychże, służące za wzór członkom Kółek rolniczych.

12. Urządzenie wzorowej gnojowni.

13. Wzory uli, używanych przez członków Kółek rolniczych.

Czego nam potrzeba?

Oświaty — oświaty,
Do wiejskiej dziś chaty,
Prawdziwej potrzeba koniecznie;
Co zdziałać zaś może
Oświata — przedłożę
Wam, bracia kochani, serdecznie:
Mieć rozum, to mało,
Gdy serca nie stało —
Lecz jedno i drugie gdy mamy,
To Stwórcę u Góry
Wśród cudów natury
Poznajem, wielbimy, kochamy.
O, dusza w tej wierze
Tak modli się szczerze,
Że niebios przenika podwoje —
I każda się praca
W pożytek obraca...
I milsze są trudy i znoje.
A dalej oświata
Odsłoni nam brata,
Bliźniego — i kochać go każe,
To ona prawdziwie
W ojczystej nam niwie
Poświęceń buduje ołtarze.
Oświata ochoty
Pomnaża do cnoty,
Szlachetny w nas ogień zapala —
W ciemnoty zaś szacie
Kto chodzi — uznacie,
Ten piękno i dobro obala.
Oświata, gdy płonie,
To i na zagonie
Poznasz ją po pracy rolnika —
I w domu, na grzędzie,
W oborze i wszędzie...
Dobrobyt z oświaty wynika.
Oświatę posiada,
Trzeźwością kto włada,

— I ja z tobą ginę, bom ciężko ranny. Matka nie żyje, często mówiła o tobie, o ojcu; mnie zabrali do wojska i zapędzili daleko, w obce kraje, gdziem nawet ojczystej mowy nie słyszał. O! ileż razy przypomniał mi się nasz domek wiejski, gdzieśmy jako dzieci na łonie drogich rodziców tyle chwil szczęśliwych spędzili — a teraz... Boże! na obcej ziemi i dla obcej sprawy przeciwko sobie walczyliśmy!

— Bracie — rzekł dragon — choć nieprzyjaciele nas rozłączyli za życia, lecz Bóg nas przy śmierci połączył, abyśmy razem zanieśli do Niego skargi o krzywdę naszej ojczyzny.

I zamilkł wojownik, bo krew czarna, znak śmierci, pokazała się na ustach; objął brata prawą ręką za szyję, lewą przycisnął krzyżyk do piersi i... skonał.

Sołdat przysunął się bliżej brata, złożył ostatni pocałunek na jego czole i wydobywszy taki sam krzyżyk, jaki miał dragon, modlił się i oczekiwał zgonu.

* * *

Słońce wybiegło rankiem na błękity niebios. Na krwawem polu pokazali się ludzie, szukający rannych, których wczoraj zabrać nie mogli i grabarze, aby pochować umarłych.

Przez pobojowisko przejeżdżał oddział dragonów tureckich z oficerem na czele.

Kiedy przybyli na miejsce, gdzie trupy tureckiego dragona i moskiewskiego sołdata leżały we wzajemnym uścisku, wstrzymali się, a dowódca patrolu widząc, że obaj mają jednakowe krzyżyki w ręku, rzekł smutnie:

— To muszą być dzieci jednej matki, to pewnie bracia, choć ich mundur różny pokrywa. Niechaj tym walecznym grabarze jeden grób wykopią, aby wspólnie spoczęli, a my im cześć wojskową oddajmy.

I stało się, że w jednym grobie spoczęli sołdat moskiewski i turecki dragon, synowie jednej matki, ofiary dla obcej sprawy, biedne, polskie dzieci!

Franciszek Marzec.

I grosza nie nosi do żyda —
Jest zawsze oszczędny,
We wszystkiem oględny...
Więc nie zna, co nędza, co bieda.
I w domu takiego
Człowieka dobrego
Jest miłość i jedność i zgoda —
I Bóg mu pomaga,
Omija go plaga...
I ciągle jest w duszy pogoda.
Więc tylko oświaty
Do wiejskiej dziś chaty
Prawdziwej, potrzeba koniecznie —
Co zdziałać ta może,
Widzimy — ach, Boże,
Ja radzę Wam, bracia, serdecznie!

Franciszek Marzec.

Misya w Szebniach.

Mam się podzielić bardzo wesołą wiadomością: Oto w parafii naszej szebieńskiej odbyły się rekolekcye czyli tak zwana misya parafialna pod przewodnictwem Wielebnych Ojców Redemptorystów z Mościsk, O. Engelberta Janeczka i O. Teofila Pasura. Misya rozpoczęła się dnia 18 lutego po południu, a skończyła się dnia 1 marca wieczorem. Przebieg tej misyi parafialnej był następujący:

W sobotę po południu zgromadziliśmy się wszyscy w kościele i z kościoła wyszliśmy z procesyą prowadzeni przez naszego Wieleb. ks. proboszcza Władysława Sarnę na plebanię po ks. Misyonarza O. Engelberta Janeczka. Kiedy ks. Proboszcz wyprowadził O. Misyonarza z plebanii, zaśpiewali księża pieśń łacińską: „Benedictus Dominus Deus Israel“ i wśród śpiewu tego hymnu łacińskiego przyszliśmy do kościoła. Tu ks. Proboszcz wystawił Najśw. Sakrament i wobec Najśw. Sakramentu odśpiewali księża łaciński hymn do Ducha św.: „Veni Creator Spiritus“. Po śpiewie odmówił ks. Proboszcz łacińską modlitwę i udzielił błogosławieństwa Najśw. Sakramentem. Po schowaniu Najśw. Sakramentu do cyboryum, miał ks. Proboszcz od ołtarza do nas, swych parafian, przemowę, w której zachęcał nas jak najgoręcej do najpilniejszego uczęszczania na te rekolekcye, na tę ucztę duchowną, odczytał bardzo piękny list pasterski Najprzew. ks. Biskupa naszego Łukasza Soleckiego, do nas napisany, i udzielił w imieniu Najprzew. ks. Biskupa błogosławieństwa arcypasterskiego, któreśmy klęcząc przyjęli. Potem miał ks. Proboszcz przemowę do ks. Misyonarza i dał mu pocałować relikwiarzyk. Zaraz potem wyszedł ks. Misyonarz na ambonę i miał pierwszą naukę. Porządek dzienny na tych rekolekcyach był taki: Msze św. rozpoczynali księża o godzinie wpół do szóstej. Od godziny 7 do 8-ej była pierwsza nauka, potem była po nauce wotywa i potem księża spowiadali do południa. Po południu w pierwszym tygodniu przez cztery dni, t. j. przez poniedziałek, wtorek, środę i czwartek były od godziny 2 do 3-ej nauki dla pojedynczych stanów, i to w poniedziałek dla mężatek i wdów, we wtorek dla mężów, we środę dla młodzieńców, we czwartek dla dziewic. W inne pozostałe dni było w tym czasie pouczenie o odpustach przywiązanych do krzyżyków, medalików, szkaplerzy i poświęcenie tychże. Potem odmawiał O. Misyonarz cząstkę Różańca św. i wyjaśniał jednę tajemnicę. Zaraz po Różańcu było kazanie, trwające czasem prawie półtorej godziny. Przy końcu kazania odmawiał ks. Misyonarz trzy pacierze o nawrócenie grzeszników, a równocześnie dzwonili w największy dzwon, aby i pozostali w domu na tę intencyę się modlili. Wtedy jeden z księży, zwykle ks. Proboszcz, wystawiał Najśw. Sakrament, udzielał Nim błogosławieństwa ludowi, poczem lud się rozchodził, a zostawali ci, którzy mieli się spowiadać, bo księża słuchali spowiedzi codziennie do godziny 9-ej wieczór.

Spowiedzi zaś i Komunie wspólne odbywały się w tym porządku:

Zaraz w poniedziałek była spowiedź dzieci wszystkich i szkolnych i nieszkolnych, chłopców i dziewcząt do 14 roku życia, a we wtorek była ich wspólna Komunia św. z nauką i z aktami przed przyjęciem Komunii św. i po przyjęciu Komunii św. Komunię św. i dzieciom i wszystkim innym stanom rozdzielał w czasie Mszy św. ks. Proboszcz.

We wtorek i środę spowiadały się kobiety, mężatki i wdowy, a we czwartek przystąpiły wspólnie do Komunii św. Ks. Misyonarz miał naukę i odmawiał akty przed Komunią i po Komunii św.

We czwartek i piątek spowiadali się gospodarze, a wspólną Komunię św. mieli w sobotę.

W sobotę i niedzielę spowiadali się młodzieńcy, a wspólną Komunię mieli w poniedziałek.

Dziewczęta spowiadały się w poniedziałek i wtorek, a we środę przystąpiły do wspólnej Komunii św. Po każdej Komunii św., począwszy od Komunii kobiet, zachęcał ks. Proboszcz do odnowienia ślubów trzeźwości świętej i do przystępowania tych do bractwa trzeźwości, którzy jeszcze do tego bractwa nie należeli. I ludzie chętnie i gromadnie składali przyrzeczenia świętej trzeźwości, tego fundamentu szczęścia domowego i dobrobytu wsi wszystkich. Prócz tych kazań i nabożeństw były niektóre nabożeństwa, które bardzo wielkie i pewnie bardzo trwałe robiły na każdym wrażenia. A te nabożeństwa były takie:

W *piątek* dnia 24 lutego było przeproszenie Pana

Jezusa w Najśw. Sakramencie utajonego. Przed kazaniem wystawił ks. Proboszcz Pana Jezusa w Monstrancyi, ale zasłonił zasłoną. Wśród kazania O. Misyonarz mówił o rozmaitych zniewagach, jakich doznaje Pan Jezus w Najśw. Sakramencie od ludzi, i wzywał lud do poprawy i naprawienia tych zniewag. Wśród kazania odsłonił ks. Proboszcz Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie utajonego i w imieniu ludu przeprosił Pana Jezusa, mówiąc te słowa: „Przepuść Panie, przepuść ludowi Twemu“; powstał wtedy jęk i płacz rozmodlonego ludu. Potem przy końcu kazania udzielił ks. Proboszcz bez żadnego śpiewu błogosławieństwa ludowi na znak, że Pan Jezus winy wszystkie daruje.

W *niedzielę* dnia 26-go lutego było przeproszenie Najśw. Maryi Panny i oddanie się w Jej potężną opiekę. Na zakończenie tego nabożeństwa lud odśpiewał po polsku hymn „Magnificat“ t. j. „Uwielbiaj duszo moja“, a ks. Proboszcz odśpiewał modlitwę do Najśw. Maryi Panny.

W *poniedziałek* dnia 27 lutego, w dzień Komunii św. młodzieńców, była uroczystość postawienia krzyża misyjnego. Po południu udała się procesya na cmentarz, gdzie był złożony duży, dębowy krzyż misyjny. Tutaj dwunastu młodzieńców, przeważnie ubranych w odświętne, białe płótnianki, wzięło krzyż na swe ramiona i przy pomocy innych wśród śpiewu: „Krzyżu święty nadewszystko“ zaniosło na cmentarz obok kościoła. Tu wpuszczono krzyż do ziemi i ustawiono, poczem ks. Misyonarz uroczyście ten krzyż poświęcił. Zaraz po poświęceniu było kazanie w kościele o Krzyżu świętym.

We *środę* nakoniec dnia 1 marca było uroczyste zakończenie. Najpierw było kazanie, w którym O. Misyonarz zachęcał do wytrwałości w tych dobrych postanowieniach, jakie powziął w tym świętym czasie. Pod koniec tego kazania O. Misyonarz udzielał błogosławieństwa swym krzyżem misyjnym wszystkim stanom, wszystkim obecnym, wszystkim nieobecnym, chorym, wszystkim z obcych parafij w czasie tych misyj na słuchanie Słowa Bożego się garnącym i żegnał się ze wszystkimi. Słowom tym O. Misyonarza wtórowały płacze wdzięcznego ludu. Potem ks. Proboszcz wystawił Najśw. Sakrament, księża odśpiewali hymn dziękczynny: „Te Deum laudamus“ i ks. Proboszcz udzielił błogosławieństwa zgromadzonemu ludowi. Po odśpiewaniu modlitw dziękczynnych i schowaniu Najśw. Sakramentu, ks. proboszcz w gorących słowach podziękował WW. OO. Redemptorystom za ich tak wielką pracę i wezwał swych parafian do modlitwy na intencyę OO. Redemptorystów, do wytrwania w dobrem. Wdzięczny lud dwukrotnem „Bóg zapłać“ podziękował swym Dobrodziejom za ich pracę.

W czasie tych rekolekcyj wyspowiadało się 3.700 lub 3.800 ludzi, t. j. wszyscy parafianie szebieńscy i jakie 800 lub 900 obcych. Ponieważ tak wielkiej liczby ludzi nie zdołaliby byli sami OO. Misyonarze i księża miejscowi wyspowiadać, chociaż OO. Misyonarze po całych dniach do późnej nocy siadywali bez odpoczynku w konfesyonałach, więc Wielebny nasz ks. Proboszcz, przewidując to, zaprosił wszystkich Przewielebnych Księży Proboszczów i Wikarych okolicznych, z których niektórzy po całych tygodniach w Szebniach pozostawali, trzech Księży Katechetów z Jasła i ci spowiadali zarówno z OO. Misyonarzami bardzo chętnie i bez przerwy chcących się wyspowiadać. Dlatego też, ponieważ nasz ks. Proboszcz tylu miał przezacnych Pomocników, wszyscy się bardzo łatwo, bez żadnego ciśnienia się wyspowiadali.

Do pięciorakiego Szkaplerza przystąpiło może jakie 1.000 osób, do bractwa Trzeźwości jakie 400 lub 500 osób.

Dzięki Panu Jezusowi, można się spodziewać, że ta misya parafialna dobrze się u nas udała. Ci, którzy przedtem byli nałogowymi pijakami, teraz prowadzą życie bardzo porządne, trzeźwe. Jak mają jaki interes w mieście, to załatwią prędko i jeszcze daleko do wieczora, a oni już są w domu.

Przypomnieniem ustawicznem tej misyi jest krzyż misyjny. I chociaż teraz i zimno i mokro, to jednak można widzieć codziennie wielu, jak klęczą i modlą się, zapewne dziękują Panu Jezusowi za wszystkie łaski otrzymane w czasie tej misyi, proszą o wytrwanie w dobrych przedsięwzięciach dla siebie i dla swoich najbliższych. Drugiem takiem przypomnieniem tej misyi, to są książki pod tytułem: „Książka misyjna“, wydana przez OO. Redemptorystów, które bardzo wielu pokupowało i teraz modlą się z nich.

Misya ta, jest w Bogu nadzieja, oddziała także i na tych parafian szebieńskich, którzy są w Ameryce. Albowiem krewni ich nakupywali dla nich bardzo wiele pamiątek, jak krzyżyków, medalików, książeczek, nabyli dla nich małe karteczki pod tytułem „Pamiątka Misyi“ i opisywali im całe rekolekcye, a tak obudzą w nich ducha pobożności.

Na te rekolekcye uczęszczali ludzie bardzo pilnie, chociaż powietrze było brzydkie, chociaż była pluta lub śnieg, chociaż błoto było zewnątrz, a w kościele gorąco tak wielkie, że można było omdleć, to jednak i swoi i obcy spieszyli na te rekolekcye i znosili chętnie wszystkie niewygody. Jeżeli tylko z taką wytrwałością zachowają te nauki, z jaką je słuchali, to można się spodziewać, że te św. rekolekcye będą pamiątką na całe doczesne, a oddziałają zbawiennie na życie przyszłe, a tak spełni się gorące pragnienie naszego zacnego Proboszcza.

Szebnie, w dzień św. Józefa.

Jeden z uczestników rekolekcyj.

Wiadomości weterynarskie.

V.

O powietrzu, cieple i porach roku.

Bez powietrza zwierzę żyć nie może. Wciąga czyste do płuc i odświeża niem krew — a wydaje zanieczyszczone, do odświeżenia krwi już nieprzydatne. Ten sposób odświeżania krwi nazywa się oddychaniem. Zwierzęta oddychają ciągle i regularnie, jak długo żyją i są zdrowe. Stałe zatamowanie oddechu, oddechanie powietrzem bardzo zanieczyszczonem albo i brak zupełny powietrza, sprowadza śmierć z uduszenia.

Każdy oddech składa się z wdechu i wydechu. Podczas wdechu rozszerza się klatka piersiowa, a słabizny się podnoszą, przy wydechu zaś zwęża się klatka piersiowa a słabizny zapadają. Po nieznacznej przerwie rozpoczyna się ponowny oddech. Oddechów takich naliczyć można u zdrowych, niezmęczonych koni dorosłych 8 do 12 na minutę, u źrebiąt 10 do 15, u bydła 12 do 15, u owiec i kóz 12 do 20, u psów 15 do 28 na minutę.

Zwierzęta młodsze, zawsze starsze, podczas roboty i po spożyciu pokarmu oddychają szybciej, to jest na minutę częściej, niż wyżej powiedziano.

Nieczyste powietrze nie odświeża krwi, lecz ją zatruwa. W małej, zamkniętej, ciasnej i nizkiej stajni, w której dużo zwierząt się mieści, powietrze psuje się łatwo i szybko, raz dlatego, że miesza się z wyziewami zwierząt, powtóre dlatego, że zużyte raz w płucach, jako pozbawione części odświeżających i zanieczyszczone parą, do dalszego oddychania jest niezdatne. W takich stajniach bydło choruje, prędko oddycha, jest niespokojne i rozdrażnione.

Powietrze zanieczyszcza się kurzem, wyziewami nawozu za długo w stajni pozostawionego, wyziewami nagromadzonego pod podłogą lub w pobliżu stajni moczu. W stajniach, w których powietrze jest zanieczyszczone, zwierzęta każdą chorobę ciężko przebywają i częściej giną, niż w stajniach, gdzie jest czyste powietrze i często odnawiane.

Chcąc więc mieć zdrowe zwierzęta, należy codziennie zimą i latem, przewietrzać stajnie, otwierając drzwi i okna, a przy budowaniu stajen należy się starać, aby stajnia była wysoka i obszerna, żeby miała odpowiednio urządzone okno i ścieki, ale o tem później się powie.

Wszystkie zwierzęta mają własne ciepło, a przekonamy się o tem, jeżeli sobie przypomnimy, że w stajniach jest ciepło i w zimie, a ciepło jest dlatego, że wdychane powietrze wewnątrz się ociepla, a wydychane ogrzewa stajnię. Z czego powstaje to ciepło w zwierzęciu?

Wieleby o tem mówić, powiemy tylko, co wiemy z doświadczenia: że jakość i ilość pokarmu najwięcej może wpływa na wytworzenie się ciepła, które krew rozprowadza po ciele. Zwierzęta pokarmem pożywnym, jako to ziarnem, koniczem lub sianem żywione, więcej wytwarzają w sobie ciepła, aniżeli zwierzęta żywione mało pożywną słomą. Oddychając, zwierzę wydaje z siebie pewną ilość tego ciepła, jeżeli jednak jest go zanadto, a zdarza się to wtenczas, kiedy powietrze wdychane zanadto jest ogrzane, albo jeżeli zwierzę zbytnim ruchem się zgrzeje, wtedy ten nadmiar ciepła przez pocenie się uchodzi.

Z nastaniem ciepłej pory roku zwierzęta lenią się, sierść ich w lecie jest krótszą i rzadszą, aniżeli w zimie, bo sierść, to jakby odzienie u ludzi, w lecie cieńsze, w zimie grubsze.

Zanadto ciepłe powietrze n. p. upały w lecie mogą zaszkodzić zdrowiu zwierząt. Wtedy skórę mają gorącą, prędko słabną, chód ich chwiejny, ciężko oddychają, a nieraz nawet nagle padają i giną. Aby zwierzęta uchronić od tych przypadłości, należy codziennie wyrzucać gnój ze stajen i często je przewietrzać. W lecie nie powinno się w porze południowej używać zwierząt do robót rolnych. Gdy pędzimy bydło na jarmark, najlepiej to czynić nad ranem, kiedy jeszcze chłodno. Na pastwisko należy wyprowadzać zwierzęta wczesnym rankiem i wieczorem, zaś w porze południowej powinny stać w chłodnych stajniach albo w cieniu. Gdy są znaczne upały należy zwierzęta poić czystą, świeżą wodą, która gasi pragnienie, ciało ochładza i odświeża. Jeżeli nie ma czystej i dobrej wody, można ją cokolwiek zakwasić octem, bo taka zakwaszona woda prędzej gasi pragnienie, a bydło i świnie bardzo chętnie piją taką wodę. *(Dok. nast.)*

Wiadomości polityczne.

Sejm pracuje pilnie i gorliwie. Najważniejsze sprawy, nad któremi się zastanawia, to sprawa konkurencyi kościelnej, zmiana ustawy drogowej i gminnej. Co do konkurencyi kościelnej, to chodzi o to, żeby w wydatkach ponosili ciężary wszyscy posiadacze ziemscy w parafii, bez względu na religię i siedzibę, bo dotąd tak jest, że innowierca, albo też taki, który gdzieindziej mieszka, do konkurencyi kościelnej nie jest obowiązany. Jest to ustawa państwowa, nie przez nas postanowiona, ale zmiany jej może się Sejm u rządu domagać. O ile wiemy, wszyscy nasi posłowie są za tem; pytanie tylko, czy rząd znajdzie w Radzie państwa większość do zmiany tej ustawy na lepszą. Ustawa drogowa jest także z wielu względów bardzo niedogodna, domagali się jej zmiany już dawno wybitni posłowie, a teraz już formalny, całkiem opracowany przedstawili

Sejmowi wniosek. Zawiera on znaczne ulgi dla biedniejszych. Nie jeden, ale aż dwa wnioski przedstawiono Sejmowi co do zmiany ustawy i organizacyi gminnej. Oba wnioski zmierzają do tego, żeby stworzyć gminy zbiorowe t. j. składające się z kilku gmin i obszarów dworskich razem. Poseł p. T. Pilat żąda jednak, żeby nad tą sprawą tak ważną zastanowił się wpierw Wydział krajowy i dopiero po wszechstronnem rozważeniu rzeczy przedłożył Sejmowi do uchwały gotowy projekt. Za to poseł p. Rutowski chciałby, żeby już teraz Sejm podług jego projektu gminy zbiorowe stworzył. *Krakus* wolałby, żeby sprawa tak ważna raczej się odwlekła, aniżeli była doraźniej uchwalona, a potem niedługo znowu wadliwą się okazała, i sądzi, że Sejm płochym w tej rzeczy nie będzie.

U Moskala taka religia, że za wiarę Polaka na Sybir wywieźć, męczyć go, majątek mu odebrać, to nie grzech. Toć wnet ciemne kacapy wyrozumowali sobie: kiedy z Polakiem wolno tak zrobić, to czemużby nie wolno było zrobić tego samego z każdym innym człowiekiem, a nawet z samym carem. W tych dniach też wyjęli w jednem miejscu szyny kolejowe, gdzie car miał jechać i o mało go ze świata nie zgładzili. Ha! jak kto sobie pościele, tak się i wyśpi.

Za to bardzo radosna nowina doszła *Krakusa* aż z *Boftropu*, miejscowości nad Renem położonej, na samym krańcu państwa niemieckiego. W kopalniach tamtejszych pracuje dużo naszych braci z różnych stron Polski. W tych dniach urządzili oni sobie wspaniały *wiec katolicki* pod przewodnictwem Duchowieństwa, na którym jednomyślnie postanowili trzymać się silnie Wiary św., strzedz pilnie swej mowy ojczystej, żyć po Bożemu i oszczędnie, odpychać od siebie wszelkich złych ludzi i *masońskich* usłużników, nie czytać i nie prenumerować ich pism. Po tych uchwałach odśpiewali wszyscy, a było ich przeszło tysiąc: „Kto się w opiekę“ i dziękując Duchowieństwu za opiekę nad sobą i nauki, rozeszli się do swoich zajęć. Serce się raduje i łzy do ócz się cisną, kiedy takie nowiny o braciach naszych z dalekich stron nadchodzą.

Korespondencye „Krakusa“.

Stale.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Kochany i drogi nasz *Krakusie!*

U nas ludzie w tych Stalach, choć co prawda nie bardzo źli i niezłośliwi, ale strasznie za to ten nasz chłopek ciężki i niedowierzający i opieszały dla ogólnego dobra i dopiero wtedy do czegoś nowego przystępuje, gdy się sam o pożyteczności tego przekona. Szkoła istnieje tu dopiero rok piąty, ale drugi rok dopiero mieści się w nowym, murowanym, wspaniałym budynku, który gmina wspólnie z obszarem dworskim mokrzyszowskim wybudowała. Istnieje tu także przy szkole i Czytelnia ludowa, założona przez krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej. Książeczek mamy 115, a niektóre z nich prawie nigdy w szafie darmo nie leżą, bo jak tylko odda jeden, to zaraz zgłasza się po nią drugi do wypożyczenia. Oto imiona najgorliwszych i najpilniejszych tutejszych czytelników: wójt Jan Pięta, radni: Walenty Walski, Jędrzej Paź, Antoni Jasiński, Walenty Wolski, oraz gospodarze: Tomasz Walski, Michał Zawada, Michał Paź, Adam Paź, Franciszek Matusiak, Balata Wawrzyniec, Wojciech Wolan i wielu innych. Ci włościanie, jakoteż sędziwy gospodarz i radny gminy Paweł Dryka, który choć sam nie umie czytać, lecz sam bardzo chętnie się przysłuchuje i na wszystkie zebrania czytelniane zawsze przychodzi, oraz i przewodniczący Rady szkolnej miejscowej a były wójt, Piotr Walski, który przy szkole dosyć już zasług położył i szczerze jest przychylny dla szkoły, zasługują, aby ich imiona były do publicznej wiadomości podane, a może Bóg da, że w niedługim czasie będę mógł w *Krakusie* imiona wszystkich gospodarzy tutejszych z tego względu wymienić jako troskliwych o oświatę, zacnych i przychylnych dla szkoły kmieci.

Mamy tu także w Stalach, jak prawie w każdej wiosce, siedm już rodzin żydowskich, którzy trzy sklepiki i wyszynki utrzymują, a jest nadzieja, że będzie ich i więcej, bo mają pomiędzy ludźmi naszymi przyjaciół i opiekunów. Ale z nimi może jeszczebyśmy sobie jako tako radę dawali, choć już i w Radzie gminnej mają swego reprezentanta w chałacie, ale gorsza jeszcze rzecz z temi miastowemi włóczęgami. Są to żydzi i żydówki, którzy z pobliskiego Tarnobrzega codziennie, nawet po nocach, całemi procesyami do Stalów wędrują, ludzi naszych oszukują i wyzyskują w nielitościwy sposób. Wprawdzie Rada gminna już uchwałą swą wzbroniła im wstępu do wsi, a teraz coś i żandarmerya w to się miesza i różne oszustwa wykrywa, ale nie wiedzieć jeszcze, jak to z tem będzie, bo ludzie nasi, ot zwykle jak prości ludzie — a żyda, choć wypchasz drzwiami, to on i tak oknem lub nawet kominem powraca.

Kółka rolniczego gotowego u nas jeszcze nie ma, ale dopiero w robocie, a że to polski, wiejski rzemieślnik nie zawsze punktualny w terminie oddania roboty i ma różne kaprysy, to też i nasze Kółko jeszcze nie wykończone. Mamy jednak silną nadzieję, że przy dobrych a szczerych chęciach powyżej wymienionych zacnych gospodarzy tutejszych założymy sobie i Kółko i sklepik chrześcijański, zwłaszcza że chętnych i bardzo przychylnych temu dziełu gospodarzy mamy w Stalach już kilkunastu, którzy nawet podpisem własnoręcznym

cznym zobowiązali się uiścić pewne kwoty pieniężne na założenie własnego sklepu kółkowego. Chciała gmina na ten cel kupić od obszaru dworskiego tutejszą starą, murowaną karczmę przy drodze, ale to nie przyszło do skutku głównie z powodu środków materyalnych, zresztą zaś i w Radzie gminnej nie ma w tym względzie jedności, lecz jak przyjdzie o tem mowa, to jedni są za, a drudzy przeciw Kółku. Obecnie nosimy się z myślą, aby stary, drewniany budynek szkolny w zaułku położony przenieść bliżej szosy powiatowej i urządzić tam Kółko rolnicze, sklep i kancelaryę gminną, a jak uda się to przeprowadzić, to napiszę o tem zaraz do *Krakusa.*

Ale kiedym już poprzednio i o szosie wspomniał, to muszę jeszcze i to nadmienić, że bardzo przykro widzi się naszym ludziom, iż muszą od tej szosy myto opłacać za 5 kilometrów, które do Tarnobrzega przejadą. Od pary koni tam i z powrotem trzeba zapłacić 8 centów, a do niedawna to 16 centów płaciliśmy. Choć to niby niewiele, to dla tutejszych niezamożnych ludzi, zwłaszcza za taką krótką przestrzeń, także robi pewną różnicę w rocznych wydatkach.

A ludzie niezamożni, bo i jakże może być inaczej. Grunta mają liche, piaszczyste, odległe i położone wśród lasów i moczarów. Łąk nie mają prawie zupełnie, ale za to muszą corocznie kupować siano od obszaru dworskiego w Mokrzyszowie, tak, że u nas na 300 numerów każdy numer corocznie na zakupno siana przeciętnie wydać musi. Są tacy, co płacą mniej, ale są tacy, co płacą i po 100 złr. Pastwiska gminnego niby dosyć, ale bardzo odległe i takie liche, że w suchych latach i trawa na niem róść nie chce, w czasie zaś słoty prawie całe stoi pod wodą. Trzebaby wszystko poprawiać i porządkować, aby zakładali sady, aby pielęgnowali pszczelnictwo i ogrodnictwo, aby chodzili staranniej koło bydła i trzody, aby w domach i koło bydła i trzody, aby w domach i koło siebie utrzymywali większą czystość. Ale czy to każdy usłucha, kiedy on tylko sam uważa się za najmądrzejszego i jest do tego ze swej mądrości zarozumiały, a to jest właśnie ich główną wadą i przyczyną lichego położenia ekonomicznego. Pracować, bo pracują dosyć, ale nie racyonalnie i dlatego ta praca nie przyczynia się do ich podniesienia. Jest z 20 tu zamożniejszych, ale jest także wiele nędzy i biedoty. Mamy jednak silną nadzieję w Bogu, iż z czasem a może już za niedługi czas, gdy lud nasz pozna, kto prawdziwy jego przyjaciel i u nas wszystko się zmieni na lepsze, a o tem w swoim czasie znów kochanemu *Krakusowi* donieść nie omieszkam.

Sylwester B. Witoszyński. naucz. ze Stalów.

———

Wiadomości i listy od Czytelników i Przyjaciół „Krakusa“.

Z okolic Tarnobrzega donoszą *Krakusowi*, że w *Dęby* założony został przed 15 laty *Różaniec żywy*, że ludność się umoralniła, i że tam w zapusty oddawna muzyka nie grywała. W tym roku dopiero z winy wójta i kilku innych miało powstać wielkie zgorszenie, bo muzyka w zapusty grała i wiele krwawicy ludzkiej na marność poszło, nie mówiąc już nic o grzechu ciężkim i o zepsuciu młodego pokolenia za marny kieliszek wódki, który winowajcom jeszcze w godzinę śmierci gorzki będzie. *Krakusowi* aż wierzyć się nie chce, żeby to prawda mogła być, więc byłby rad, gdyby wójt napisał i rzecz tę wyjaśnił. O to *Krakusowi* tem więcej chodzi, że tamte strony zna i bardzo lubi.

Wyciąże. Tegoroczny wylew Wisły, jakkolwiek mniejszy, niż lat poprzednich, dotknął jednak silnie gminy: Przylasek wyciąski, Przylasek rusiecki, Las kościelnicki z Rogowem. Gminy te, nękane każdoczesnym wylewem Wisły, zbyt są ubogie, by zdołały same ratować się w nieszczęściu. Pomoc przeto udzielaną zmuszone są przyjąć — a z drugiej strony obowiązek nakazuje im oprócz wdzięczności przechowanej w sercu, wyrazić publiczne podziękowanie tym osobom, które z pomocą pospieszyły, a które w nieszczęściu prawdziwymi przyjaciółmi się okazują. Składamy przeto w imieniu dotkniętych powodzią nasze publiczne podziękowanie JW. p. Kazimierzowi Laskowskiemu, Delegatowi i Radcy Namiestnictwa, i JW. p. Alfredowi Miliewskiemu, Prezesowi krakowskiej Rady powiatowej. Obaj ci szlachetni mężowie w pierwszej chwili pospieszyli z pomocą, dostarczając nieszczęśliwym powodzią nawiedzonym żywności i węgla, i udzielając pomocy przez nadesłanie swych urzędników, którzy akcyą ratunkową dla dobra naszego dzielnie kierowali. Wdzięczni jesteśmy władzom tak autonomicznym jak i politycznym za otaczanie nas swą opieką, ale szczególną wdzięczność żywimy w sercu dla tych dwóch zwierzchników naszego powiatu, którzy czują dolę ludu i nietylko sercem, ale i czynem z pomocą mu spieszą. My włościanie cenimy wysoko takie postępowanie i czujemy się szczęśliwi, mając takich zwierzchników, a kończąc podziękowanie nasze staropolskiem „Bóg zapłać“, zapewniamy szlachetnych a dostojnych opiekunów naszych, iż wdzięczność naszą dla nich głęboko w sercu zachowamy i długo zapamiętamy. Gminy: *Przylasek wyciąski, Przylasek rusiecki, Las kościelnicki z Rogowem.*

Zarząd szkoły w Trzcianie składa Wydziałowi powiatowemu w Bochni serdeczne podziękowanie za prenumerowanie *Krakusa* dla tamtejszej szkoły.

Bibice. Krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej założyło w Bibicach pod Krakowem Czytelnię lu-

dową, poruczając kierownictwo miejscowemu nauczycielowi. Uroczyste otwarcie Czytelni odbyło się w dniu 16 b. m. wobec licznie zgromadzonego ludu. Aktu tego dokonał Wny ks. proboszcz J. Michalik, który w pięknem, patryotycznem przemówieniu wykazał cel Towarzystwa oświaty ludowej, a zarazem zachęcał lud do korzystania z Czytelni, przyrzekając swą pomoc i poparcie. Po przemówieniu ks. Proboszcza przeczytał nauczyciel najnowsze numera *Krakusa* i innych pism, poczem rozdano wiele książeczek do czytania. Przy tej uroczystości można było spostrzedz u włościan wielkie zainteresowanie się nową Czytelnią a szczególnie radość, że bezpłatnie mogą z tylu pożytecznych książek korzystać. Z objawów tych można mieć nadzieję pomyślnego rozwoju Czytelni. — *Józef Rogoziński*, kierownik Czytelni.

NOWINY.

— **Najprzewielebniejszy ks. Biskup lwowski Puzyna**, który od pewnego czasu zapadł na zdrowiu i w tych dniach przebywał bolesną operacyę, ma się dzisiaj, o czem donosimy z prawdziwą pociechą, znacznie lepiej. Stan zdrowia czcigodnego pacyenta nie budzi już żadnych obaw.

— **Po wizycie** u Ojca św. wydał cesarz niemiecki Wilhelm II. w Rzymie ucztę dla kardynałów i na tę ucztę zaprosił J. Em. ks. kardynała Ledóchowskiego, który niegdyś tyle prześladowań wycierpiał za wiarę od rządu pruskiego. Cesarz posadził go obok siebie, uprzejmie z nim rozmawiał, zapraszał do Berlina i wynurzył życzenie, żeby o doznanych krzywdach zapomniał. Tego doczekać chyba nie spodziewał się czcigodny nasz rodak.

— **Ks. Arcybiskupa** i prymasa węgierskiego Vaszarego chciał zamordować jakiś masoński usłużnik. Na szczęście był przy nim jeden ksiądz, który zdołał ks. Arcybiskupa ocalić, a sam ciężkie poniósł rany. Złoczyńcę zamknął sąd, a Najjaśniejszy Pan udzielił bohaterskiemu księdzu wysoki order.

— **Do sprzedania** w drodze parcelacyi jest w okolicy Zakliczyna powiatu brzeskiego folwark, obejmujący 80 morgów gruntu ornego. Przeciętna cena jednego morga wynosi 250 złr. W miejscowości tej jest kościół i szkoła o 1 kilometr drogi od folwarku. Bliższych wyjaśnień udziela w tej sprawie po nadesłaniu marki na odpowiedź Zarząd Kółka rolniczego w Zakliczynie nad Dunajcem.

— **Odstraszający wypadek.** Donoszą nam z Zabierzowa (powiat Bochnia), że dnia 11 kwietnia Marcin Klima, gospodarz, nałogowy pijanica, który był często postrachem swej własnej rodziny, dobrze podpity, wioząc nawóz w pole, chciał drugiego wyminąć. Wtem wóz o grudę zbyrknął, on spadł pod wóz i koło przeszło mu w poprzek poniżej piersi i ciężarem dobrze naładowanego wozu zgniotło go na śmierć. Wprawdzie osierocił żonę i troje małych dzieci, lecz za to wyrwał rodzinę od niechybnej nędzy, do jakiejby ją nieszczęsna gorzałka z czasem wtrąciła.

— **Owe mundury nieprzepuszczające kul** na nic się zdały; pokazało się, że ostra kula łatwo je przebije. Nie poratuje się zatem swoim wynalazkiem biedny krawiec *Dowe*.

— **Warszawa.** Moskale wydali z pozwoleniem cara odezwę, wzywającą do składek na budowę prawosławnej katedry w Warszawie. Cerkwi prawosławnych w Warszawie jest kilka dla niewielkiej liczby urzędników rosyjskich i wojska, teraz zachciewa im się jeszcze katedry, aby tylko schyzmę popierać i rozszerzać. Będą też zapewne od Polaków wyduszali „składki“ na prawosławną katedrę, przyczem niejeden czynownik się obłowi, jak się obłowili czynownicy na Litwie, którzy zbierali pieniądze na pomnik dla Murawiewa Wieszatiela, które gdzieś przepadły bez śladu i całą rzecz zatuszowano.

— **Najstarsza kobieta** w Wschodnich Prusach, wdowa po kupcu Lux w Nidborku, obchodziła w drugie święto Wielkanocne 104-letnią rocznicę urodzin. Jest ona wprawdzie niewidoma, ale zresztą cieszy się dobrem zdrowiem.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Komitetowi rautu na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy dziennikarzy we Lwowie bardzo pięknie dziękuje *Krakus* za zaproszenie na bal. To, co panowie żądacie, żeby nie być wielkim, toby nic, bo *Krakusy* duże nie bywają, a to dlatego, że nas Pan Bóg chciał mieć do konia, a na naszym małym, polskim koniu duże chłopisko, że aż po ziemi nożyskami drze, to niewielka parada. Więc co do wielkości, toby nic. Tylko żeby nie tak daleka droga! i żeby to można w zwyczajnem odzieniu, jak *Krakus* chodzi! A tak? Sprawiajże tu dopiero to, dopiero tamto! I nie wiadomo jeszcze człowiekowi, czy się w tem zmieści i czy będzie wiedział, jak w tem chodzić i rękami machać... Bóg zapłać panom, ale to nie na *Krakusa*. Gdyby na cel Towarzystwa można było jaką *grajcarowinę* posłać albo i do Towarzystwa należeć, to i owszem. Dajcie tylko panowie znać, ileby to trzeba pieniędzy, żeby Waszym członkiem zostać! (Swoim kochanym Czytelnikom musi *Krakus* na ucho powiedzieć, że ci panowie zaprosili właściwie na bal tylko tego papierowego *Krakusa*. Chcieli oni, żeby na ich balu były wszystkie gazety polskie takiej wielkości, jak dłoń, z jakiemś malowaniem i zabawnem pisaniem. Więc z wielkością i pisaniem nic, ale malowanie, to u nas rzecz trudna. Malarzy, co prawda, dość, to namalują, co jeno człowiek chce; tylko, że to malowanie trzeba potem posłać aż do Pragi, do Czech, żeby to na blasze zrobili, i dopiero tak można drukować. A to zachodu dużo i koszt znaczny).

P. J. R. w Bab. składa *Krakus* serdeczne podziękowanie za pismo i prosi o dalszą pamięć.

P. J. M. w Sufczynie. Za list pięknie *Krakus* dziękuje i o wiadomości z tamtych stron bardzo prosi, bo te strony dobrze *Krakus* zna i całą parafię dębniańską serdecznie pozdrawia, a Wielebnemu ks. Kanonikowi i ks. Wikaremu głęboki składa ukłon. A jakże tam skończyło się z temi pieniądzmi na szkołę, coście nie mogli wydrzeć? bo *Krakus* słyszał, żeście z tem mieli jakieś kłopoty. *Różaniec* wkrótce pocztą otrzymacie. Nie bójcie się, żeby się ktoś miał z Waszego pisania

naśmiewać; *Krakus* także po prostu pisze, a nikt się z niego nie śmieje; a jeżeli się śmieje, to niech mu da Bóg zdrowie.

P. S. M. w Rzędz. Serdeczne pozdrowienia, *Różaniec* nadejdzie.

P. W. M. Ł. Serdeczne pozdrowienia i stokrotne uściśnienia po starej znajomości, *Różaniec* nadejdzie. A niechże też, kochany pan, o *Krakusie* pamięta!

P. M. D. pod Szczucinem. Różaniec nadejdzie. Prosimy napisać, co tam słychać i jak się tam ludziom powodzi. Całą Waszą parafię ślicznie *Krakus* pozdrawia.

Ceny zboża

(z targu na Kleparzu).

Kraków 2 maja.

Płacono: za pszenicę białą od 8 złr. 40 ct. do 8 złr. 90 ct., za czerwoną od 8 złr. 30 ct. do 8 złr. 85 ct., za żółtą od 8 złr. 30 ct. do 8 złr. 85 ct., za żyto od 6 złr. 70 ct. do 7 złr. 15 ct., za jęczmień browarny od 5 złr. 85 ct. do 6 złr. 25 ct., na kaszę od 5 złr. 40 ct. do 5 złr. 50 ct., za owies od — złr. — ct. do — złr. — ct., za rzepak od 12 złr. 50 ct. do 13 złr. 35 ct., za koniczynę czerwoną od 55 złr. do 70 złr., za białą od 50 złr. do 65 złr. — Wszystko za 100 kilogramów.

Kalendarzyk tygodniowy.

Dnia	Święta rzymskie	Wschód słońca god.	Wschód słońca min.	Zachód słońca god.	Zachód słońca min.
7	*Nied. 5 po W.* Flawii i Domicelli p.	4	5	7	6
8	Pon. *Krzyż. Stanisława bisk. męcz.*	4	4	7	7
9	Wt. *Krzyż.* Grzegorza Naz. b. ©	4	3	7	9
10	Śr. *Krzyż.* Izydora włośc. i Joba.	4	1	7	11
11	Cz. *Wniebowst. Pań.* Beatryksy p.	3	59	7	12
12	Piąt. Nereusza i Pankracego m.	3	57	7	14
13	Sob. Hilarego i Serwacego m.	3	56	7	15

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Ksiądz Wawrzyniec Oprzędek.

Nakład i własność „Spółki wydawniczej polskiej w Krakowie, zarejestrowanej z ograniczoną poręką“.

W Krakowie, w drukarni „Czasu“ Fr. Kluczyckiego i Sp. pod zarządem Józefa Łakocińskiego